

Wybory w Polsce (cz. 20)



Kontynuując rozpoczęte wczoraj wątki, warto odnieść się do swoistej puenty napisanej w Rijadzie do wywołanego awanturnictwem Zełenskigo, napięcia ostatnich dni. W tej rozgrywce ludzie PiSu całkowicie się pogubili, a Tusk bezwzględnie wykorzystując ten brak zdecydowania, zyskał sytuacyjną przewagę w konfrontacji krajowej. Ale zacznijmy od początku.

O Zełenskim pisałem niejednokrotnie, ale przypomnieć trzeba, że już przynajmniej od początków 2023 roku jego każda poważniejsza wizyta zagraniczna kończyła się zamieszaniem, wręcz aferą. Początkowo kładziono to na karby nerwowej sytuacji, konsekwencji funkcjonowania w wielkim stresie, ale w końcu wszyscy zorientowali się, że to po prostu zwykły tupet i bufonada, wykorzystujące do tego talent aktorski. Zełenski był nieznośny, prowokował konflikty i napięcia, a w pewnym momencie sam Biden – podczas jednego ze spotkań, kiedy się ocknął – miał ochotę wyrzucić go z Białego Domu. Podobnie, a nawet może silniej napięcia te powstawały w Europie, a choćby sam Scholz czy Macron na jego widok zgrzytali zębami. To nie są żadne tajemnice, wystarczy przejrzeć internet i cała prawda całą dobę wyjdzie na jaw. Finalnie Zełenski osiągnął ten efekt, że praktycznie każdy przywódca miał już dosyć jego i Ukraińców i marzył o zakończeniu „ukraińskiej awantury”. Co więcej, właśnie tym często motywowano opory w dalszym zacieśnianiu sankcji wobec Rosji czy wstrzymywaniu pomocy dla Ukrainy.

W tym nigdy nie uczestniczyli liderzy PiSu, premier czy prezydent, którzy podchodzili do Zełenskigo z ojcowską troską. Niestety jedynym tego efektem stało się skrajne rozzuchwalenie Zełenskigo w stosunku do Polski. Szczegółem było jego zaangażowanie się bezpośrednio w kampanię wyborczą jesienią 2023 roku i wspieranie pod dyktando Berlina właśnie „naszego” ówczesnego oppositionsführera.

I nagle, po sprowokowanej przez Zełenskigo awanturze w Białym Domu „świat” rzucił się na Trumpa. Celował w tym „nasz” już regierungsführer, który – wraz ze swoimi mediami – suflowali przekaz o „wariacie” w czerwonej czapce. Prawie wszyscy stali się orędownikami Zełenskigo i Ukrainy. Oczywiście werbalnie, bo co realnie były warte te stopy wypowiedzianych bzdetów Zełenski przekonał się w trzy dni.

Niestety w tej sytuacji PiS całkowicie się zagubił. O ile K. Nawrocki sprawnie ominął tę rafę, tamci płynęli. Dostali za to „rentę” w sondażach. Nie chce opisywać tych zygaków (także w „naszych” mediach), ilości wypowiedzianych przez „naszych ekspertów” głupot i „trosk”.

Ja – nauczony przez całe lata do szczególnej wstrzemięźliwości w takich sytuacjach – pisałem o istocie tej rozgrywki. I wiedziałem, że Amerykanie i tak osiągną co chcą, bo mają pozycję bezwzględnej i niealternatywnej dominacji a Zełenski, który po raz kolejny przeszarżował, wyjdzie z tej próby sił ciężko osłabiony.

„Nasz” regierungsführer i jego ferajna, igrając z oczywistym polskim interesem narodowym postanowiła rzucić się na stos, aby przygotować i oczyścić pole Merzowi. Swoimi ruchami Tusk i Sikorski całkowicie wyeliminowali się z poważnych rozmów z Amerykanami. Wprowadzili się w sytuację, którą obrazowo można opisać tak: dwa ratlerki (ew. yorki) głośno się odszczekują, a gdy obiekt ich skowytu spojrzy, to struchlałe gnają na ręce swojego właściciela w poszukiwaniu schronienia. Problem na ten moment taki, że właściciel negocjuje umowę koalicyjną (CDU/CSU – SPD) i nie ma czasu na tulenie ogłupiałych piesków.

Niewykorzystanie tej sytuacji z obawy posądzenia o zbyt bliskie związki z Trumpem, stawia pod znakiem zapytania zdolność do oceny bieżących wydarzeń. Ale nawet w takich sytuacjach, konieczna jest jedna, spójna linia. Uprawianie slalomu w takich chwilach zawsze źle się kończy. O ile prezydentowi jest już wszystko jedno, PiS nie ma takiego luksusu.

Ostatnie dni wykazały ponad wszelką wątpliwość, iż nie ma żadnej alternatywy dla polskiego bezpieczeństwa narodowego poza ścisłym sojuszem z USA. Z USA, w których przez zapewne najbliższe 12 lat będą rządzić republikanie, obecnie z Trumpem na czele. W obecnej rozgrywce o nową architekturę i europejską i światową próba wmawiania, że istnieją jakieś alternatywy gwarantujące Polsce zachowanie niepodległości i suwerenności, są po prostu zbrodnią. Jak się kończą takie próby, przekonał się właśnie w kilka dni Zełenski. Rozgrywanie tego zagadnienia w interesie innych krajów niż Polska – co obecnie czyni rządzący reżim – jest zbrodnią. Ale trzeba mieć odwagę głośno, konsekwentnie i – co najważniejsze – w sposób dobrze umotywowany, poparty empirycznymi dowodami z ostatnich dni, o tym krzyczeć. A nie uprawiać slalom specjalny.

Autor:



Profesor Grzegorz Kazimierz Górski – polski prawnik, nauczyciel akademicki, adwokat, polityk, samorządowiec, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Akademii Jagiellońskiej w Toruniu, w latach 2011 - 2014 sędzia Trybunału Stanu.